

# Pszczoła jaka jest każdy widzi

**W**łaściwie to przez wiele lat myślałem o tym, że kiedyś zajmę się pszczelarzeniem. Może to był odległy termin, może nawet emerytalny, ale myślałem o tym. Decyzję przyspieszył nieco Jarek Moklak. On także namówił mnie na nowoczesne ule o tradycyjnej ramce dadanowskiej. Zresztą nie tylko namówił, pomógł mi też wszystko co trzeba zainstalować, pokazał jak się zabrać ogólnie rzecz biorąc do pszczelarzenia.

Początki wcale nie były łatwe bo książkowa wiedza nie przekłada się bezpośrednio na umiejętności. W dodatku miewałem też nietypowe kłopoty. Np. dwie rodziny, z których byłem bardzo zadowolony wyciął mi podczas zimowli Zębiełek. Oczywiście dzięki temu wiem, że coś takiego jak Zębiełek karliczek istnieje, ale to nie jest najtańszy sposób zbierania informacji.

Pochwalić się mogę tylko jednym — ponieważ moje zajmowanie się pszczołami przez dwa lata było głównie pasmem porażek, to nauczyłem się sporo, potrafię nawet wychowywać matki na własny użytek co przy tak krótkim stażu jest sporym osiągnięciem. Teraz uczę się cierpliwości i zaczynam rozumieć co miał na myśli Julian Lubieniecki pisząc, że „najlepsi pszczelarze to ci, co nie mają za wiele czasu”.

## *Kwestia opłacalności*

Finansowo nie opłaca się trzymać kilku uli, nawet przy domu. Pszczołami trzeba się zajmować, leczyc je, bez opieki nie przetrwają długo. Istnieje ciągle zagrożenie warozą, a rośnie zagrożenie Żuczkiem ulowym — pojawił się już w Niemczech. Zaniedbane rodziny mogą być rozsądkiem chorób. Wiele osób jako dużą okazję traktuje złapany rój nie patrząc, że może być źródłem zakażenia. Do jednego z moich pustych uli wleciał rój, bardzo ładnie się rozwijał do pewnego czasu, ale pszczoły się dziwnie zachowywały. Zorientowaliśmy się, że PRAWIE NA KAŻDYM TRUTNIU PRZYCZEPIONY BYŁ PASOŻYT. Bez leczenia ta rodzina nie dotrwałaby do zimy. Pszczelarze na ogół osadzają rój na węzie



i odymiają rodzinę Apiwarolem, aby się szybko pozbyć pasożytów. Ale ktoś kto zaczyna nie ma pojęcia, że tak trzeba zrobić, nie wie też gdzie kupić potrzebne lekarstwa.

## *Inna motywacja*

Frajda, autopsychoterapia, zapylanie roślin, które bez pszczoł nie chcą owocować, prawdziwy miód... Myślę, że niedługo nie będzie łatwo go kupić. Dobry miód posiada bowiem właściwości lecznicze, które są niweczone przez złe przechowywanie, podgrzewanie. CZEŚĆ MIODÓW SPROWA-

DZANYCH Z CIEPLEJSZYCH REJONÓW PO PROSTU NIE MA TYCH WŁAŚCIWOŚCI BOWIEM TAMTEJSZE PSZCZOŁY NIE SĄ ZMUSZONE DO PRZYGOTOWYWANIA W SPECJALNY SPOSÓB MIODU NA ZIMOWE ZAPASY. MIÓD ZABRANY TYM PSZCZOŁOM PO PROSTU SFERMENTOWAŁBY ZIMĄ W ULU. W naszym klimacie pszczoły muszą zebrany nektar wielokrotnie przerobić, aby go zagaęścić i przygotować do długiego przechowywania. To decyduje o jego wartości. Nie da się tego osiągnąć przez odparowywanie zbyt rzadkiego miodu z ciepłych rejonów świata, bowiem nasze pszczoły przenosząc nakrop za każdym razem dodają do niego własne enzymy.

Niestety w sklepach można kupić często produkty, gdzie rodzimy miód stanowi 51%. Z punktu widzenia prawa to może jest produkt polski, ale z punktu widzenia działania leczniczego, nie. Pozostaje uczciwy pszczelarz ale takich trzeba szukać... tak więc mając własne pszczoły można mieć dobrej jakości miód. Szczególnie wtedy, jeżeli roślinność wokół jest bardzo urozmaicona. Ale nie jest to miód za darmo. Jest to bardzo drogi miód najwyższej jakości. Ale czy można mieć dobry produkt za darmo?

Niestety ostatnie lata są dla pszczelarzy mało korzystne, a to kusi, aby sprowadzić tani miód, np. z Chin. Robiono to już wiele razy i to w imię dobra konsumenta... prawda ekonomiczna nie przekłada się tutaj na to co mnie akurat w miodzie interesuje. Ale przed bylejąkością ratuje tylko świadomość konsumenta...

*Ten tekst został złożony Scribusem 1.2.1, jako test jego możliwości,*

*13 sierpnia 2005.*

*Janusz Bielec*